

MAREK FRYŻLEWICZ

8 VI 1979 r.

– niezapomniany dzień z mojego życia

W tym dniu, 40 lat temu, odwiedził nas w Nowym Targu Ojciec św. Jan Paweł II. Zostałem zachęcony przez ks. Michała Mroszczaka – wikariusza parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu, który nie zdążył już osobiście spotkać Ojca św. Jana Pawła II – do napisania wspomnienia o moim spotkaniu z naszym Papieżem. Jego napisanie jest też wypełnieniem swojego rodzaju zobowiązania do dania świadectwa, które będzie mogło być opublikowane w „Almanachu Nowotarskim”.

Jest to powrót do tych chwil już tak odległych, ale jednak pomimo upływu czasu do dzisiaj niezapomnianych, do czasu, kiedy po wyborze naszego kardynała Karola Wojtyły na papieża z nadzieją patrzyliśmy na Jego pontyfikat i czekaliśmy na zmiany w naszym społecznym, a zarazem polskim życiu.

W 1979 r. byłem już rok po maturze w Liceum Ogólnokształcącym im. Seweryna Goszczyńskiego i odbywałem roczną praktykę w Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym w Krakowie-Mydlnikach. Wiadomość o tym, że Ojciec św. Jan Paweł II przyjedzie do swojej Ojczyzny i na trasie jego pielgrzymki, na jego własne życzenie, znajdzie się Podhale i spotkanie na nowotarskim lotnisku, wszystkich zelektryzowała. Jako „oazowicz”, ministrant i lektor w Służbie Liturgicznej parafii NSPJ dostałem tego zaszczytu, że wraz ze starszymi kolegami: śp. Andrzejem Janiszewskim – późniejszym nauczycielem w Zespole Szkół Rolniczych, działaczem „Solidarności”, i Janem Ludzią – obecnie inżynierem kolejnictwa w Olsztynie, mogliśmy zanieść Ojcu św. w procesji dary ołtarza. Pamiętam, że gdy sekretarz Ojca św. – ks. Stanisław Dziwisz przedstawił mnie Janowi Pawłowi II, ten skierował do mnie pytanie: „Czy Twój tata Kazimierz jest nadal tak zaangażowany przy parafii?”. Moje zdumienie i zaskoczenie tym pytaniem było tak wielkie, że prawie odebrało mi mowę. Zdołałem tylko krótko odpowiedzieć: „Tak, Ojcze Święty”, po czym ucałowałem pierścień Rybaka na jego ręce. Nie będę się rozpisywał o przeżyciach związanych z tą mszą św.: o kazaniu podkreślającym rolę rodziny, o umiłowaniu naszej podhalańskiej ziemi, o podtrzymywaniu więzi z Ojczyzną i Podhalem przez Górali – emigrujących do Ameryki, ale też o młodzieży. Będąc przedstawicielem młodzieży oazowej, szczególnie odbierałem słowa Ojca św. o jego związkach i spotkaniach z oazami.

Na nowotarskim lotnisku wśród miliona pielgrzymów była obecna duża, bo licząca około 2,5 tys. osób, grupa młodzieży oazowej, na czele z założycielem oazy – ks. Franciszkiem Blachnickim. Piękne były słowa przywitania

Ojca św., ogłoszone przez jego następcę na Stolicy Biskupiej św. Stanisława w Krakowie – kard. Franciszka Macharskiego, ale również oprawa liturgiczno-muzyczna, nad którą czuwali i prowadzili ją: ojciec Leon Knabit – benedyktyn z Tyńca oraz ks. prof. Jacek Żurek – były wikariusz w Nowym Targu. Pieśń oazowa „Zwiastunom z gór”, w której przewijały się słowa „Królem Bóg, Królem Bóg”, do dziś dźwięczy mi w uszach, szczególnie że w systemie, w którym wtedy żyliśmy, komuniści chcieli, aby miejsce Boga zajęły inne ludzkie władze i struktury partyjno-polityczne. Dzięki Bogu, ale też Ojcu św. Janowi Pawłowi II, Kościołowi i Solidarności, nie udało im się to, a my już wtedy uświadomiliśmy



Zdjęcie z archiwum Kurii Metropolitalnej (Foto Felici) w Krakowie

sobie i zobaczyliśmy, że jest nas tak wielu podobnie myślących i odmawiających przyjmowania ówczesnej zafalszowanej rzeczywistości.

Ważnym i wymownym gestem Ojca św. Jana Pawła II było przekazanie młodzieży oazowej siedmiu koszy Pisma św. Starego i Nowego Testamentu, które zostało pobłogosławione przez niego osobiście. Jest to dla mnie dzisiaj nie tylko cenna pamiątka, ale też relikwia.

Przeżyciem, które zapadło w moją pamięć i świadomość, były sceny z przejazdu Ojca św. otwartym samochodem pomiędzy sektorami i entuzjazm pielgrzymów oraz potęża śpiewu pieśni, nie całkiem góralskiej, ale związanej z naszą historią i tradycją: „Góralu, czy ci nie żal”. Jej wymowa była przy tym spotkaniu również symboliczna, a jej słowa mogliśmy wprost odnieść do naszego Gościa. Takiego potężnego śpiewu „Góralu, czy ci nie żal” nigdy przedtem ani później

już nie słyszałem i już chyba nie usłyszę, bo to wręcz niemożliwe. W spotkaniu z Ojcem św. Janem Pawłem II wzięła udział cała nasza rodzina: rodzice Kazimierz i Janina, brat Andrzej, który był świeżo wyświęconym przez kard. Franciszka Macharskiego 29 IV 1979 r. neoprezbiterem (święcenia diakonatu otrzymał z rąk kard. Karola Wojtyły), brat Jan – wtedy alumn Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie i siostra Barbara – jako dziecko pierwszokomunijne, wraz z dziećmi z sąsiedztwa – Małgosią Szwarc i Pawłem Gędlkiem – witające Ojca św. kwiatami, pięknymi goździkami, tuż po wylądowaniu helikopterem na nowotarskim lotnisku.



Zdjęcie z archiwum Kurii Metropolitalnej (Foto Felici) w Krakowie

Przed ołtarzem papieskim zajął też miejsce senior naszej rodziny – dziadek Władysław – żołnierz, kombatant, legionista Piłsudskiego, walczący w wojnie 1920 r. z bolszewikami, służący w I Pułku Strzelców Podhalańskich. Po powrocie z lotniska stwierdził, że to najważniejsze wydarzenie w jego życiu i w to, że Ojciec św. przyjedzie bezpośrednio do Miasta i do niego, nawet w najśmielszych snach i marzeniach nigdy by nie uwierzył, że to może się stać rzeczywistością.

W mojej pamięci pozostaje jeszcze ogromna ulewa po zakończonej uroczystości na lotnisku, podczas której wracając do Krakowa z prof. Marianem Tischnerem (prorektorem mojej uczelni – Akademii Rolniczej w Krakowie, bratem ks. prof. Józefa Tischnera), musieliśmy zatrzymać się na Rdzawce, aby przeczekać zawieruchę, bo nie dało się dalej jechać.

Spieszyliśmy do Krakowa, aby zdążyć na Skalkę, gdzie Ojciec św. miał spotkać się ze studentami (niezapomnianym obrazkiem pozostaje dla mnie „fala” kwiatowa z przerzucanych od stojących na obrzeżach Skalki studentów w kierunku Ojca św. kwiatów, które stojący bliżej przerzucali dalej w stronę Ojca św. – było to jeszcze wtedy możliwe). Klamrą spinającą te moje spotkania z Ojcem św. Janem Pawłem II było spotkanie na krakowskich Błoniach 9 VI 1979 r. i aktualne do dzisiaj, a może i nawet teraz jeszcze bardziej, słowa Papieża: „Proszę Was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię *Polska*, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczeplił w nas Chrystus na chrzcie świętym, abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy”.



Zdjęcie z archiwum Kurii Metropolitalnej (Foto Felici) w Krakowie

Dzisiaj, po 40 latach powracając pamięcią i refleksją do tych dni i chwil, stawiam sobie pytanie (a myślę, że powinniśmy to zrobić wszyscy), co zrobiliśmy z tymi słowami, z tym nauczaniem i przykładem, jaki dawał nam Ojciec św. Jan Paweł II. Jak sprostaliśmy temu wyzwaniu? Jak przekazaliśmy go młodemu pokoleniu?

Uważam, że po to świętujemy jubileusz 40-lecia wizyty Jana Pawła II w Nowym Targu i podejmujemy różne związane z tą wizytą inicjatywy, aby je utrwalić jako świadkowie i uczestnicy tych wydarzeń, ale też aby przekazać pamięć o nich młodemu pokoleniu.

W swoim życiu miałem to szczęście jeszcze kilkanaście razy spotykać się ze świętym Janem Pawłem II, ale ten dzień i to spotkanie w Nowym Targu i te w Krakowie – były najważniejsze.